Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 4. WARSZAWA, LISTOPAD 1930 r. ROK I

NOWE DROGI

CZASOPISMO

ZWIĄZKU KÓŁ OŚWIATOWYCH

REDAGUJE KOMITET

ADRES WARSZAWA, WSPÓLNA Nr. 23, tel. 503-50. Konto czek. P. K. O. Nr. 24314.
Godziny przyjęć: wtorki, czwartki i soboty 19 — 21.

Prenumerata z przesyłką pocztową zł. 4.50 rocznie. Cena numeru 40 gr.



Otwarcie uniwersytetu powszechnego w Czeladzi dn. 9 marca 1930 r. (Zagłębie Dąbrowskie)

Rocznice

Pamiętne trzy rocznice — stulecie listopadowego powstania, dwudziestopięciolecie walki o szkołę polską, i sercu robotniczemu najbliższa — rewolucji 1905 roku.

Każda z tych rocznic innemi przemawia do nas obrazami, mówi o innych siłach i nakazach działania, lecz jedno jest im wspólne — walka z bezprawiem, bohaterstwo służby i ofiary w imię praw narodu i człowieka do wolności.

*

Powstanie listopadowe... pełna rewolucyjnego płomienia noc, a po niej długi, męczący świt niepewności i niezdecydowania, wreszcie walka — by śmiercią dać świadectwo życiu — Olszynka Grochowska, Ostrołęka, okopy Woli...

Listopadowa pieśń... trzeba zapomnieć o zgrzytach, jakie w niej brzmiały, a to pamiętać, że do wolności chciała wieść.

...A potem krwawa plama 63 roku na bezkresnych śniegach Syberu.

I przyszły jeszcze boleśniejsze dni niewoli — hańbiła ona: tylko nieliczni bohaterami się stawali, u wielu ugoda przeżarła sumienie, a masa narodu trwała w obywatelskiej niewiedzy, w poniżeniu codziennego życia.

Rok 1905... szarpnięcie się młodych, szarpnięcie się dzieci przeciw deptaniu ich człowieczeństwa przez obcą nienawistną szkołę zaborców. Precz ze wszelkiemi „względami życiowymi", bo jak tu żyć, gdy duszy wolności brak! Na długim szlaku narodu ku wolności walka o szkołę polską była światłem, co w ciemną noc błądzącym oświetla drogę.

Rewolucja 1905 roku... inni bohaterowie, inna walka, inna śmierć. Bezimienne szeregi braci robotniczej — towarzyszy serdecznych, stanęło do rewolucyjnej walki z najeźdźcą, do walki strasznej, bo podziemnej, bo pełnej niewiadomego niebezpieczeństwa, bo niemal beznadziejnej. „Na stokach Cytadeli poczyna się stwarzać jakgdyby drugi Wawel rewolucyjnej Polski, stosy kości bohaterów, mordowanych w noc głuchą, grzebanych tajemnie".

Symbolami tej rocznicy — to 18-letni Stefan Okrzeja, 19-leni Henryk Baron, Józef Montwiłł-Mirecki, Władysław Kosyca, a obok nich 50-letni Leon Sulima.

Wypełniły się czasy niewoli. Z ofiarnej śmierci tych, co ginęli zrodziło się nasze wolne życie. Oni — Króle Duchy narodu. A my? — Czy przemarnujemy ich spuściznę?...

Oświata dorosłych w Szwecji

Zazdrość jest brzydkiem uczuciem — ze wstydem jednak przyznać się muszę, że męczyła mnie, gdym podczas zjazdu oświatowców w końcu sierpnia t. r. w Brunnsvik[1]) dowiadywał się o stanie, poparciu i zasięgu oświaty dorosłych w Szwecji i, chcąc nie chcąc, porównywał z tem, co jest u nas.

Chwilami zdawało mi się, że patrzę i dowiaduję się o ucieleśnionych moich własnych marzeniach... Cała zresztą okolica, gdzie przebywałem, wyglądała, jak z bajki. I ten uniwersytet ludowy, który nas gościł...



Fragment Uniwersytetu Ludowego w Brunnsvik (w Szwecji).

Najbardziej przekonywująco przemawia zawsze rzeczywistość, jak ten oto uniwersytet ludowy w Brunnsvik: piękne położenie nad jeziorem, wygodne zabudowania, duża bibljoteka, świetlica, boisko, sala gimnastyczna. Każdy słuchacz ma oddzielny pokój, gdzie może spokojnie pracować... Uniwersytetów ludowych, choć nie tak może wspaniale urządzonych, jest w Szwecji 54 — po jednym w każdym okręgu. Ten w Brunnsvik jest centralą robotniczego ruchu oświatowego.

---

[1]) Patrz „Polska Oświata Pozaszkolna" zesz: 4 — 5. str: 254; rok 1930.

Ruch robotniczy oświatowy nie jest rozstrzelony: Związek Oświatowy Robotniczy jest jeden, należy do niego 1.200.000 robotników, bez różnicy odcieni politycznych i społecznych.

Czy to nie bajka?

A że Szwecja ma tylko okrągło 6.000.000 mieszkańców — można powiedzieć, że wszyscy dorośli robotnicy należą do jednego związku oświatowego. Do wymienionych 54 uniwersytetów ludowych (typu internatowego) w r. 1926/7 wstąpiło na kurs zimowy — 6 miesięczny 3662 osoby. Inne liczby są też imponujące: 1.000.000 osób było na odczytach popularnych, 200.000 osób należy do towarzystw abstynenckich, istnieje 1200 bibljotek publicznych, 5.400 kółek samokształce-



Uniwersytet ludowy w Brunnsvik — w jadalni.

nia, połączonych w jednolicie kierowaną organizację i mających 3.500 własnych bibljoteczek, jest 125 parki ludowe, odwiedzane przez conajmniej 3.000.000 osób każdego lata. Te parki i kółka samokształcenia są najbardziej charakterystycznemi dla Szwecji zjawiskami. Na rozwój kółek kładzie się ogromny nacisk: przewodnicy tych kółek — z tego samego środowiska, są przygotowywani na specjalnych kursach letnich. Przedtem muszą się wykazać zainteresowaniami i wiadomościami w pewnym określonym kierunku. Organizatorzy parków ludowych postawili sobie za zadanie podniesienie poziomu zabaw ludowych, są dumni, że Szwecja jest dotychczas jedynym krajem, który działa systematycznie, nie żałując trudu i pieniędzy.

Intensywny ruch w dziedzinie oświaty dorosłych rozpoczął się w Szwecji tak zresztą jak na całym świecie z początkiem XX w. Rząd interesuje się bardzo rozwojem oświaty dorosłych — może bardziej z politycznego punktu widzenia — rozumiejąc, że ustrój demokratyczny runie, o ile demokracja nie będzie demokracją oświeconą. Zainteresowanie to wyraża się w popieraniu i obserwowaniu. Pomoc finansowa rządu dla uniwersytetów ludowych internatowych, bibljotek, kół samokształcenia, kół abstynenckich i akcji odczytowej wynosi okrągło 3.000.000 koron szwedzkich (mniej więcej 7.500.000 złotych) przy budżecie rocznym państwa około 700 miljonów koron szwedzkich.

Jest to poparcie bardzo wydatne.

W r. 1920 powołana została przy Ministerstwie Oświaty specjalna komisja doradcza w sprawach oświaty dorosłych. Komisja ta złożyła w parlamencie w r. 1924 projekt ustawy o oświacie dorosłych. Parlament jednak nie zechciał ustawy tej rozpatrywać uważając, że opinja publiczna jest przeciwko jednolitym ustawom i przepisom: oświata dorosłych powinna być wolna i podejmowana przez instytucje społeczne.

Jeśli pewne objawy kultury zewnętrznej chcieć uznać za wyniki oświaty — to wpływy jej już dziś muszą być wysokie: ludzie są jacyś opanowani, w miejscach publicznych rozmawiają półgłosem, na tłumnych wycieczkach są karni; w tramwajach, wagonach kolejowych nie widać brudasów. Domki i obejścia na wsiach schludne; na przedmieściach Stockholmu i w porcie w sobotę nie spotkałem ani jednego pijanego (coś zupełnie przeciwnego trzeba powiedzieć np. o Londynie, gdzie w sobotę widzi się ogonki kobiet i mężczyzn przed barami). Natomiast widziałem całe tłumy prostego ludu zwiedzające w niedzielę gmachy publiczne, muzea, zabytki historyczne.

Oczywiście, że z tych migawek nie można wyciągać zbyt pośpiesznie daleko idących wniosków — wrażenie jednak dodatnie jest duże.

A. K.

O dom oświatowy w stolicy

W dniu uchwalenia konstytucji 17 marca 1921 r. Sejm przyjął ustawę o budowie w Warszawie „Domu Ludowego Rzeczpospolitej"; według orzeczenia Komitetu Nadzorczego miał on stanąć w obecnym parku Paderewskiego.

Sejm się zmienił pieniądze, wstawione na ten cel do budżetu Mi-

nisterstwa Oświecenia rozeszły się, a budowa „Domu Ludowego Rzeczpospolitej" do dziś dnia pozostała tylko projektem...

Inne zamierzenie — władze samorządowe stolicy w 1923 r. planowały budowę domu oświatowego w dzielnicy wolskiej, podobno już i plac był wyznaczony... lata minęły, a o domu cisza.

Dzieciom, buduje się szkoły, by mieć prawych obywateli, chorym szpitale, by nieść im ulgę, a co się robi dla ludzi pracy, dla młodzieży pracującej, by ich utrzymać w zdrowiu moralnem, by odciągnąć od spelunków i innych pokus ulicy? Głosi się wzniosłe hasła, biada nad „niskim stanem kultury szerokich mas", lecz ani państwo ani samorząd nie stwarzają podstawowych warunków dla zaspokojenia i rozwoju potrzeb kulturalno-oświatowych pracujących zastępów młodocianych i dorosłych.

Warunki materjalne nie pozwalają nam liczyć na własne siły. Bo czyż może być mowa o składkach na kilkumiljonową sumę, gdy bardzo często jesteśmy zmuszeni odmówić sobie wielu rzeczy, niezbędnych do egzystencji?

I oto ci z nas, którzy zrzeszają się w imię oświaty, miast swój wysiłek i uwagę kierować na umysłowy rozwój, muszą borykać się z brakiem bibljoteki, czytelni, pracowni, cichego kąta pracy, często też rezygnują, powiększając szeregi niezadowolonych.

Tem śmielej możemy się domagać od państwa od samorządu uwzględnienia naszych słusznych żądań, gdyż wiemy, że w innych krajach z funduszów państwowych powstają liczne domy ludowe; np. w Niemczech, Austrji zamienione stare zamczyska na siedziby oświatowe.

Na chwilę przenieśmy się myślą do parku Paderewskiego i wejdźmy do „zbudowanego w marzeniu" — „Domu Ludowego Rzeczpospolitej".

Pośród drzew piętrzy się śliczny kikupiętrowy budynek. Rzęsiste światło zalewa wnętrze. Olbrzymie sutereny mieszczą kuchnie i wanny, gdzie każdy za minimalną opłatą korzystać może z kąpieli. Na parterze imponująca sala jadalna — ogromne stoły, ponakrywane bielą obrusów, przybrane kwiatami, ściągają tych, którzy szukają tutaj posiłku za przystępną cenę. Sąsiednia sala gimnastyczna posiada całkowite urządzenie, potrzebne do ćwiczeń — trapezy, kozły, drabinki i t. p.; tu brać pracująca sprawnie ćwiczy swe mięśnie.

Na piętrze wspaniała sala z estradą. Woskowa posadzka odbija światło, wiszących u sufitu żyrandoli, portrety bohaterów zdobią jej ściany.

Obok znajduje się sala, względnie sale, służące do zebrań na odczyty, pokazy świetlne.

Wreszcie bibljoteka. W olbrzymich szafach w należytym porządku mieści się wszelkiego rodzaju lektura — od wartościowej powieści do książki naukowej z różnych dziedzin; każdy w zakresie swego zainteresowania znajduje tu fachową poradę i życzliwą pomoc. Przy bibljotece — czytelnia: stoliki, nad każdym lampa osłoniona, cisza, skupienie pracy...

Idziemy dalej. Szereg obszernych nieszablonowo urządzonych i zacisznych pokojów - świetlic w nich gromadzą się zespoły świetlicowe różnych organizacyj społeczno-oświatowych. Tu wre życie towarzyskie. Atmosfera rodzinna obejmuje wszystkich swem ciepłem tchnieniem. Po całodziennym znojnym dniu pracy każdy chętnie dąży do godziwej rozrywki — tu grają w szachy, w warcaby, tam grupa koleżanek szyje lub haftuje, koledzy oprawiają książki, rysują i t. p.

Część gmachu poświęcona na pracownie: gabinety przyrodnicze, geograficzne, historyczne, muzyczne i t. d. — Wszelkie koła krajoznawcze, literackie, śpiewacze i inne znajdują odpowiednie warunki pracy.

Są tu także pokoiki, gdzie niejeden będzie mógł na jakiś czas znaleźć upragnioną ciszę, niezawsze bowiem warunki mieszkaniowe pozwalają na skupioną prację umysłową. Z okien pokoików widać malowniczy park, boisko, nieco dalej znajduje się staw, który w lecie służy do kąpieli i pływania, zimą — zaś ślizgawkę.

Stworzone tu warunki pracy i rozrywki dadzą człowiekowi możność spojrzenia na życie jaśniej, uodpornią na zło, udostępnią to, co musiał z trudem zdobywać; nauka, teatr, muzyka staną mu się nieodzowne w złej i dobrej doli.

...Jeden dom oświatowy, cóż to znaczy wober miljonowej ludności stolicy! Gdzież w jednym gmachu na Pradze zaspokojenie potrzeb mieszkańców Woli, Ochoty, Marymontu? Słusznie, lecz niech tymczasem choć ten jeden stanie, niech życie w nim zawrze, niech promieniuje. Niech będzie czyn. *H. T.*

Wolna Trybuna

O ZNACZENIU UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO.

Przemówienie kol. J. Gójskiego, wygłoszone dn. 2. XI. na koleżeńskiem zebraniu w uniwersytecie powszechnym w Czeladzi (Zagłębie Dąbrowskie) umieszczamy poniżej z tą myślą, aby w „Wolnej Trybunie“ otworzyć dyskusję nad tą żywotną sprawą. Opinja, co do wartości i znaczenia uniwersytetu powszechnego nawet wśród jego słuchaczy jest podzielona. Ważnem byłoby, aby zarówno jego zwolennicy jak i przeciwnicy zabrali głos, rzeczowo argumentując swoje stanowisko i formułując swoje życzenia. Byłoby to b. ważne dla zdania sobie sprawy, jakiemi drogami dalszego kształcenia iść chcemy. Redakcja.

Szanowne Koleżanki i Koledzy!

Ponieważ zebraliśmy się tutaj w celu pomówienia o naszych zainteresowaniach oświatowych, chcemy was, koledzy i koleżanki poinformować o rodzaju naszej pracy w tej dziedzinie. Każdy z nas tu zebranych ma jakieś zdolności, i, co zatem idzie, pewne dążenia, które pragnąłby zaspokoić. U jednych zainteresowania są słabsze i mniej określone u innych wyraźniejsze, naogół jednak możemy stwierdzić, że dzisiaj ludzie pracy chcą zrozumieć to, co się koło nich dzieje, chcą nietylko przypatrywać się nowemu życiu, ale i brać w niem czynny udział. Rozumiemy wszyscy, że nasze zainteresowania i chęci można zaspokoić tylko wtedy, gdy zdobędziemy potrzebną nam wiedzę; wiedzę, której nie powinniśmy omijać, odwrotnie, musimy zdobywać ją stale, bez przerwy a wartości jej głosić wśród swego otoczenia.

Placówką udostępniającą wiedzę na wyższym poziomie jest uniwersytet powszechny. Uzupełniające kursy początkowe nie wystarczyły ludziom, a dały im podnietę do dalszej nauki. Gorącym życzeniom i żądaniom ludzi pracy stało się zadość — utworzono wieczorową szkołę powszechną. Lecz człowiek rozumny nie zadowoli się osiągniętą wiedzą, a dąży do nowych zdobyczy umysłowych. Dlatego słuchacze powszechnej szkoły wieczorowej nie zadowolili się tem, co zdobyli, zapragnęli oświaty niezależnej, dającej wiedzę o życiu, o zachodzących w niem zmianach, o stosunkach między ludźmi, narodami, państwami; domagali się wiedzy, udostępnionej wszystkim ludziom pracy. Taka była mniejwięcej w ogólnych zarysach droga powstania w 1923 r. uni-

wersytetu powszechnego samorządu m. Warszawy w tej formie, w jakiej dzisiaj istnieje.

Jako jego słuchacz, postaram się pokrótce wykazać, nad czem pracujemy, nad jakiemi zastanawiamy się zagadnieniami i jakie chcemy z niego wynieść korzyści? Ogólnokształcący uniwersytet powszechny obejmuje dwa lata nauki. Lekcje odbywają się od godziny 7 — 9½ wieczorem i na każdy przedmiot przypada trzy godziny tygodniowo. Na pierwszym roku wykładane są następujące przedmioty: literatura polska, historja cywilizacji, ekonomja, prawo, fizyka.

Praca nad ekonomją pozwoliła nam bliżej wniknąć w szereg zagadnień, spotykanych niemal na każdym kroku w codziennem życiu społecznem, państwowem i międzynarodowem. Praca i kapitał, ich formy, organizacja i walka, kooperatyzm, ubezpieczenia, produkcja i nadprodukcja, kryzysy gospodarcze — oto główne działy szczegółowo rozpatrywanych kwestyj społeczno-gospodarczych i prawno-społecznych. Rozczytanie się w literaturze ekonomicznej zapoznało nas z poglądami na te sprawy w starożytności, w wiekach średnich, z kierunkami ekonomicznemi XVIII i XIX w.

Nauka prawa zaznajomiła nas z prawami: państwowem, handlowem, karnem i międzynarodowem.

Prace nad literaturą polską wprowadziły nas w ważny okres życia i twórczości polskiej, mianowicie, — w pozywityzm. Czytaliśmy dzieła najwybitniejszych autorów tego okresu, zastanawiając się nad zawartemi w nich zagadnieniami społecznemi, mówiliśmy o ówczesnych hasłach oraz ideałach ludzi i społeczeństwie. Niezależnie od tego czytaliśmy i dyskutowali utwory takich pisarzy obcych, jak J. London, U. Sinclair i R. Rolland.

Na wykładach historji cywilizacji zapoznaliśmy się z życiem politycznem i religijnem świata starożytnego i średniowiecza, z rozwojem gospodarczem miast w średniowieczu i czasach nowożytnych, z rozwojem parlamentaryzmu, z racjonalizmem XVIII w., wreszcie z Wielką Rewolucją Francuską.

Z zakresu przyrody martwej pracowaliśmy nad fizyką, przerabiając działy mechaniki.

W związku z tem sporo osób pracowało nad różnym referatami z zakresu literatury polskiej, historji cywilizacji i ekonomji. W tą naszą pracę wkładamy duży wysiłek, a dało to nam tyle wiedzy, że zachęciło do dalszej pracy nad sobą.

Na drugim roku uniwersytetu powszechnego mamy dwa nowe przedmioty: psychologję i biologję. Psychologja da nam wiedzę o życiu

duchowym człowieka, o prawach rządzących tem życiem i nauczy nas zwracać baczniejszą uwagę na nasze życie wewnętrzne. Biologja zapozna nas z anatomją roślin i zwierząt, z anatomją człowieka.

Pracujemy poza lekcjami, piszemy referaty, czytamy, dyskutujemy, bo chcemy zaspokoić nasze pragnienia wiedzy. Nasi koledzy, którzy ukończyli uniwersytet powszechny nie rozproszyli się, lecz w dalszym ciągu postanowili kształcić swój umysł w kierunku obudzonych zainteresowań. I w naszym zespole są tendencję do stworzenia trzeciego roku uniwersytetu powszechnego, a chęci nasze i tendencje będą zaspokojone. o ile będziemy pracowali wydajnie. Co rok przychodzą ludzie nowi i powiększają liczbę zapalonych do nauki. Z tego widać. że klasa pracująca zaczyna żywo odczuwać głód wiedzy.

A teraz, Koledzy i Koleżanki, jakie nam daje korzyści taki uniwersytet powszechny? Otóż uniwersytet powszechny, nie trzymając się programu gimnazjum czy innej tego typu szkoły, ma na celu każdemu słuchaczowi dać możność poznania tego, co naprawdę człowiek pracy znać powinien i z czem w życiu codziennym ma do czynienia. Uniwersytet powszechny rozwija jego wiedzę w kierunku ogólnym. daje bodźca do głębszego interesowania się życiem społecznym, pozwala się w tem codziennem życiu orjentować i zająć wobec niego własne stanowisko; ułatwia wyrobienie sobie poglądu na świat, wreszcie przygotowuje ludzi do dalszej pracy oświatowej nad sobą i w swem środowisku. Jednem słowem daje nam taką wiedzę, jaką dla naszych warsztatów pracy mieć powinniśmy

Uniwersytet powszechny nie posiada narazie praw, ale otrzymanie ich od nas zależy. Prawa zdobędziemy sami i to wówczas kiedy pociągniemy do uniwersytetu powszechnego naszych współtowarzyszy pracy, kiedy wykaże się, że z niego wychodzą nie jednostki a całe szeregi ludzi naprawdę oświeconych. Wtenczas siłą konieczności uniwersytet powszechny zdobędzie prawo najważniejsze, bo nakazujące całemu społeczeństwu i państwu liczyć się z jego pracą.

Mówiąc to, apeluję do was Koleżanki i Koledzy, ażebyście uniwersytet powszechny popierali i zachęcali do oświaty pozaszkolnej tych, którzy są poza uniwersytetem powszechnym. A wtenczas doprowadzimy do powstania wielkiej organizacji uniwersytetu powszechnego, którego oddziały będą w każdem mieście i miasteczku. *J. Gójski.*

SŁUCHACZE UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO KURSÓW I SZKOŁY DLA DOROSŁYCH ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW I KOŁA OŚWIATOWEGO Z. K. O.

Ruch Niepodległościowy w Indjach

(dokończenie).

Co głosi Ghandi?

Odziany w strój parjasa, mimo że sam z wyższej kasty pochodzi, chce tą drogą zadokumentować, że bierze w opiekę tych wydziedziczonych.

„Jeżeli nas niemal na całym świecie traktują niby trędowatych — to z tego powodu, że my sami piątą część naszego narodu traktujemy w tenże sam sposób... Wygnaliśmy z pośród nas parjasów, a przez to staliśmy się sami parjasami w państwie brytyjskiem... My wszyscy winniśmy temu, że bracia nasi cierpią ucisk! Zmuszamy ich do pełzania przed nami na brzuchu, do tulenia twarzy do ziemi: z oburzeniem i wściekłością wyrzucamy ich z wagonów kolejowych. Jeżeli możemy oskarżać Anglików i ciskać im w twarz rozmaite wyrzuty — to parjas ma dla nas w zanadrzu niemniejszą ilość takich zarzutów". Zapewnia on w swych odezwach, że nie wcześniej Indje odzyskają wolność, aż wyższe kasty zatrą hańbiące prawo „nietykalności parjasów i jako równouprawnionych skupią do walki o niepodległość".

Ciekawe jednak, że z drugiej strony, czcząc wszystko co hinduskie, walcząc z cywilizacją europejską, Ghandi chce utrzymania systemu kastowego, „który łącznie z odwiecznemi przykazaniami religijnemi i kulturalnemi uchronił hinduizm od upadku"; według Ghandiego kasty nie są wyrazem nierówności a tylko odrębności w pełnieniu obowiązków.

W drodze ku wolności stawia on za obowiązek rodakom wyzwolenie kraju z pod ekonomicznej przemocy Anglji. I to nie drogą budowania fabryk i wprowadzania maszyn do Indji, bowiem dziesiątki lat upłyną zanim by Indje mogły skutecznie stanąć do przemysłowej konkurencji z Europą, czy Ameryką. Pozatem w „maszyniźmie" tkwi wielkie niebezpieczeństwo społeczne, sproletaryzowanie ludności, niewolnictwo robotnika, poniżenie robotnicy.

W przekonaniu Ghandiego zdobędą Indje ekonomiczną niezależność z chwilą, gdy we wszystkich chatach hinduskich zafurkocze kołowrotek, gdy znów rozwinie się kwitnący dawniej przemysł domowy.

Ośmdziesiąt procent ludności Indji przez pół roku tkwi w przymusowej bezczynności i oto skutkiem nędzy i przymusowego próżniactwa powstaje inna klęska — wytwarza się wstręt do pracy. „Ów wstręt do pracy — woła Ghandi — jest dla Indji większem jeszcze nie-

szczęściem, niż pijaństwo... Tylko kołowrotek zdolny jest uratować naród od tej zupełnej apatji i znikczemnienia moralnego".

I oto pod wpływem mahatmy całe niemal społeczeństwo hinduskie stanęło przy kołowrotku „symbolu jedności narodowej i wyzwolenia", wyrzucając tkaniny angielskie, piękne jedwabie japońskie; wierzyć się nie chce, że na porządku dziennym widzi się jak na palący stos kupcy rzucają setki metrów angielskiego sukna, kobiety — kosztowne stroje.

Na zarzut, że zamiast palić, towary te możnaby rozdać wśród biedaków, Ghandi odpowiada: „Byłoby poprostu zbrodnią obdarowywać biedaków zagranicznemi towarami... Te kosztowne suknie nie mają nic wspólnego z życiem ludzi biednych... Dlatego mam nadzieję, że w całych Indjach nie przestanie się palić tak długo, aż ostatni kawałek zagranicznej odzieży nie zamieni sę w popiół".

Należy zaznaczyć, że to hasło „niszczenia" nie jest wcale wyrazem nienawiści do Anglji, do zagranicy, jest to tylko wyraz samoobrony, nakaz narodowej odpowiedzialności.

Walka według Ghandiego, to nie zabójstwo, nienawiść, a skupienie sił w imię „potęgi i prawdy". „Wielki porachunek Indji z Anglją ma być przeprowadzony bronią miłości i ofiary... ma być przeprowadzony w walce bezkrwawej, bez gwałtu".

„Być może, mówi Ghandi, że w innych krajach musi się obalać rządy drogą brutalnego gwałtu; Indje jednak nie zdołają wywalczyć swobody pięścią. Przeznaczenie bowiem tego kraju jest zupełnie inne, niż wszystkich innych wielkich państw".

Walka, którą Ghandi ogłasza przeciw przemocy angielskiej nosi miano „non-kooperacji" czyli niewspółdziałania, „obywatelskiego nieposłuszeństwa" przeciwko prawom, które naród hinduski uważa za niesprawiedliwe i gnębiące. Tę bezkrwawą walkę miał przeprowadzić czterema środkami kolejno stosowanemi: pierwszy — złożenie tytułów i honorowych urzędów przez wszystkich Hindusów; drugi — odwołanie wszystkich hinduskich urzędników z ich stanowisk, trzeci — wystąpienie Hindusów z policji i wojska, czwarty — solidarne odmówienie płacenia podatków przez cały naród.

„Non-kooperacja — pisze Ghandi — zmierza do tego, by Anglików skłonić albo do uczciwej współpracy z nami, albo do opuszczenia naszego kraju".

Indje długo cierpliwie czekały na autonomiczne prawa, obiecywane im przez rząd angielski w czasie wielkiej wojny, wzamian za co Indje dały Anglji dobrowolną pomoc finansową i silną armję ochotni-

czą. Lecz Anglja po zawarciu pokoju nie myślała spełnić obietnic i oto Ghandi przystąpił do swej akcji „non-kooperacji". Skuteczność jej miał możność wypróbować w Afryce połudn., gdzie walczył tą drogą o zniesienie praw wyjątkowych nad Hindusami-emigrantami. Dążył on również — do ścisłego porozumienia z muzułmanami, co mu się udało dzięki sprzyjającym okolicznościom politycznym w 1919-22 r., lecz potem przeciwieństwa natury religijnej i politycznej znów oddaliły Hindusów od Muzułmanów, bądź co bądź krótki okres porozumienia był aktem znamiennym i dla Aglików ostrzegawczym.

Już o 1919 r. Indje były w stanie wrzenia przeciw Anglikom, Ghandiego i innych przywódców kilkakrotnie aresztowano i wypuszczano na wolność, lecz spotęgowanie ruchu niepodległościowego nastąpiło w okresie 1928-30 r.

W grudniu 1928 r. na Kongresie Narodowym uchwalono, że ostatecznym celem ruchu narodowego jest niepodległość Indji, wyznaczając rządowi brytyjskiemu roczny termin dla nadania Indjom „statutu dominjalnego" (autonomji). Wrazie niespełnienia żądań — Indje wprowadzą w życie „nieposłuszeństwo cywilne".

Rząd angielski wysłał na teren Indji t. zw. Komisję Simona do opracowania raportu „o koniecznych potrzebach reformy ustroju w Indjach", lecz okres roczny cierpliwego czekania upłynął bez rezultatu — Indje przystąpiły do wykonania „nieposłuszeństwa cywilnego"— w wyznaczonym terminie Ghandi rozpoczął akcję słynnym marszem po sól.

Dziś Ghandi a z nim większość przywódców ruchu niepodległościowego są w więzieniu, lecz Indje trwają w swym oporze.

Sowiety ze swej strony nie szczędzą środków pieniężnych i agitacyjnych, by ruch ten skierować na tory komunistyczne i od strony Indji zadać cios Anglji. Jeden z członków rewolucyjnej sowieckiej rady wojennej tak oświadcza:

„Przygotowujemy się do wojny z Anglją, której nienawidzimy. Ją wszędzie spotykamy na swojej drodze. Musimy albo zwalczyć ją, albo ustąpić. Dosięgniemy ją w Indjach, choćby nawet przyszło nam czekać jeszcze dwa, albo dziesięć lat".

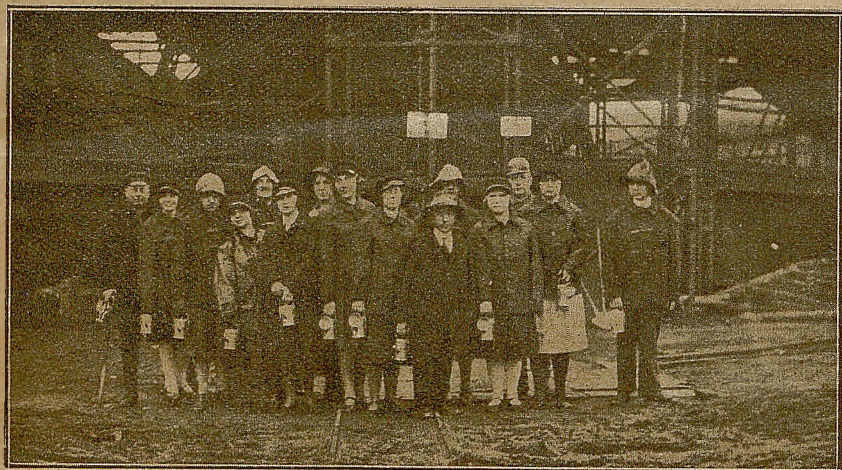
W tych dniach, bo 12 listopada gazety codzienne donoszą: „Została otwarta w Londynie konferencja w sprawie „statutu dominjalnego" (autonomji) dla Indji. Bierze w niej udział 90 delegatów: 17 przedstawicieli angielskich, 16 przedstawicieli oddzielnych państewek indyjskich i 57 przedstawicieli Indji Brytyjskich. W tym samym czasie w Indjach na znak protestu dzień otwarcia konferencji obchodzono, jako dzień ża-

łoby. Więzienia angielskie w Indjach gromadzą do 40,000 więźniów za udział w akcji biernego oporu".

Jakiemi drogami potoczą się dalej wypadki w Indjach — przewidzieć trudno, z jednej strony potężny ruch Ghandiego, z drugiej — akcja komunistyczna Sowietów, a pomiędzy tem całe morze sprzeczności rasowych, kulturalnych, gospodarczych, religijnych; dotąd Anglja na tych sprzecznościach grała i wychodziła zwycięsko, lecz może już i na nią przyszła wreszcie sprawiedliwość dziejowa, by stało się zadość słusznym żądaniom Indji. *J. B.*

Z prac I koła Z. K. O

Sekcja Krajoznawczo-Wycieczkowa I Koła Oświatowego Z. K. O. w dniach od 1 — 3 listopada zorganizowała 3 dniową wycieczkę do Zagłębia Dąbrowskiego i na Górny Śląsk. Po drodze zatrzymaliśmy się w Częstochowie, gdzie zwiedziliśmy klasztor Jasnogórski, a w okolicy Złoty Potok i ruiny zamku warownego w Olsztynie.



Na Górnym Śląsku: przed zjazdem do kopalni węgla.

Po przyjeździe do Sosnowca zaopiekowali się nami b. serdecznie przedstawiciele uniwersytetu powszechnego w Czeladzi, zaś możność dokładnego poznania prac kulturalno-oświatowych w Zagłębiu zawdzięczamy miejscowemu instruktorowi oświatowemu p. R. Chmielewskiemu. Zwiedziliśmy tam takie objekty, jak muzeum geologiczne, lektorjum i bibljotekę miejską w Dąbrowie Górniczej, poznaliśmy pracę oświatową w kolonji robotniczej w Koszelewie.

Wieczorem w drugim dniu wycieczki znaleźliśmy się w Czeladzi, gdzie gościnnie podejmowani przez słuchaczy miejscowego uniwersy-

tetu powszechnego, gawędząc i dyskutując, spędziliśmy kilka przyjemnych godzin.

Trzeci dzień został poświęcony wielkiemu przemysłowi na Górnym Śląsku. Tutaj, dzięki życzliwej pomocy p. Fr. Błocha, kierownika szkoły w Nowym Bytomiu, zwiedziliśmy b. dokładnie kopalnię węgla „Lithandra“ w Howej Wsi i „Hutę Pokoju“ (żelaza). Ponadto zobaczyliśmy wnętrze gmachu Województwa Śląskiego i obejrzeliśmy muzeum regjonalne. Wycieczka ta, dała uczestnikom wiele zarówno pod względem oświatowym, jak i społecznym. *H. Z.*

KOMUNIKATY

OTWARCIE NOWEJ ŚWIETLICY.

I Koło Oświatowe Z. K. O. otwiera dn. 30 listopada b: r: o godz: 5 p: p· w Warszawie, świetlicę dla mieszkańców dzielnicy wolskiej w lokalu Ogniska Skarbu Pracy kulturalno-oświatowej, przy ul. Wolskiej Nr. 44; I piętro.

Świetlica będzie otwarta w **każdą niedzielę** od 5 — 9 godz. wieczorem.

Słuchaczy Ognisk I i IX Kursów dla Dorosłych (ul. Bema 76 i Chłodna 11) prosimy o liczny współudział w życiu świetlicy.

W SPRAWIE OPŁAT NA P. K. O.

Prosimy wszystkich naszych członków i prenumeratorów ,;Nowych Dróg“; aby przy wpłacaniu sumy na konto P. K. O. Nr: 24314 dopisali, co opłacają: czy prenumeratę pisma, czy składki członkowskie?

KRZYŻÓWKA.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9
a	C		p			i	s		
b	o			g	i	p		a	m
c		z	s	i	c	t		r	
d		e	o	y			j	o	
e	r	a		i	u	c	e		
f			r	z	w		j	e	n
g		d		m			o	ń	ę
h		e		e		u	i		

Rozpoczynamy umieszczanie rozrywek umysłowych. Jako pierwszą tego rodzaju łamigłówkę dajemy szachownicę na której znajdują się litery; za pomocą ruchów konia szachowego można z nich złożyć hasło, które pośród naszych członków powinno znaleźć odzew.

Dla ułatwienia tym, którzy nie wiedzą, jak konia po szachownicy poruszać, podajemy kilka przykładów, mianowicie: koń skacze zawsze na trzecie pole, np. z 1a na 2c, z 2c na 1e i t. d., t. zn.: dwa pola równolegle, jedno po przekątnej lub dwa po przekątnej, jedno równolegle.

Rozwiązanie należy nadesłać do dnia 10 grudnia. Jako nagrodę przeznaczamy książkę Driault i Monod p. t. „Dzieje społeczne i polityczne Europy w XIX w."

W razie nadesłania większej ilości rozwiązań, nagroda zostanie rozlosowana.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. I. K. Za krzyżówkę b. dziękujemy, o przygotowanie łamigłówki czy szarady prosimy do następnego numeru; ta, którą Kolega nadesłał, nie nadaje się: łamigłówka obok rozrywki powinna być jednocześnie środkiem pouczającym, wyszukiwanie np. nazw geograficznych, wybitnych dzieł sztuki, nazwisk odkrywców, pisarzy i t. p. nietylko zabawia, ale kształci. Na otrzymanie takiej łamigłówki liczymy napewno!

P. P. B.: Wiersz „Samolot" do druku się nie nadaje, brak mu rytmu, rym jest b. niedołężny, treść wątła. Niech Pan zacznie pisać prozą na tematy, wzięte z otaczającego życia: ze swego środowiska pracy, nauki, koleżeńskiej rozrywki i t. p., w ten sposób wprawi się Pan w obserwację, zdobędzie jasność słowa i myśli.

Kol. I. K.: „Czy warto żyć na świecie"? zawiera niejeden trafny sąd, zasadniczym brakiem jest to, że dotyka Kolega zaledwie jakiejś myśli, nie rozwija jej i przeskakuje do innej, w rezultacie otrzymuje się coś zamazanego: coś, co poprostu nudzi. Radzimy skupić się nad jednem twierdzeniem, szukać dla niego argumentów, przy pisaniu namęczyć się nad dobraniem najtrafniejszych słów, nie spieszyć się. Wówczas może Kolega dać coś, co warto będzie drukować. Czekamy.

P. K. S. Oj, ten kwiatek-bratek, ptaszki, igiełki rozłożystej sosny nie udały się Panu! Niech Pan rzuci wszelkie rymy, weźmie się do prozy, spojrzy na bolączki otaczającego życia i jędrnie, po męsku o nich napisze. Pan na tem tylko zyska, a my może wydrukujemy.

P. Juljuszowi Dettloffowi z Pomorza: Dziękujemy Panu za słowa życzliwości dla naszej kolonji w Żarnowcu. I nam tegoroczny pobyt wśród kaszubskich gospodarzy miłe bardzo pozostawił wspomnienie ich prawości i szczerości serca.

Red. odpow.: K. Mrowiński: Wydawca: Związek Kół Oświatowych:

Drukarnia „Stołeczna". Warszawa: Wolsva 16. Tel. 688-67.

